Nr. 1. We Lwowie [illegible] Niedziela dnia [illegible] stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół-rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1892.

I

Lwów 31. grudnia.

Anglja ważny przebyła rok polityczny. [illegible]miany gabinetu nie należą wprawdzie w trójjedynem królestwie, pozostającem pod berłem jej wielkobrytańskiej mości, do nadzwyczajnych [illegible]dkości i wzajemne następstwa whigów po torysach stały się już tradycją. [illegible] wiekami prawie [illegible]ęcona [illegible] niemniej jednak do zmiany, jaka dokonała w roku ubiegłym, większą, niż przeciętnie, przywiązywać należy wagę. Ogółem [illegible]rysy zmiany pozostały takie same, jak dawniej. [illegible] czele rządu stał przewódca torysów, lord Salisbury. Po wyborach, objął ster rządów przewódca whigów, Gladstone. Pozornie więc i zmiana, która nastąpiła w roku ubiegłym, jest analogiczna i podobna do tych, jakie się dawniej odbywały. W szczegółach natomiast i w przyczynach, jakie wywołały zmianę, znamienita i zasadnicza zachodzi różnica. Przedewszystkiem nie [illegible] już w parlamencie angielskim tej ścisłej gry między liberalnymi whigami a konserwatywnymi torysami. Rozwój polityczny sprowadził [illegible] tradycyjnym układzie stronnictw ważne zmiany. Partja się rozbiła, choć gros reprezentantów parlamentarnych w Wielkiej Brytanji zalicza się [illegible] dzisiaj do torysów albo do whigów, to [illegible]reszcie żadne z tych stronnictw same dla siebie nie może już mieć w izbie gmin większości. W ubiegłej kadencji mieli ją torysi przy pomocy liberalnych unjonistów, oderwanych od [illegible] whigowskiego, teraz mają ją whigowie przy pomocy narodowych posłów irlandzkich. [illegible] ż dzisiaj absorbuje całe prawie [illegible] polityczne w Anglji, a kwestja irlan[illegible] najważniejszem zagadnieniem, [illegible] wiązane [illegible] się polityczy [illegible] jej zadziecza sędz[illegible] Glad[illegible] swoje zwycięstwo wyborcze. [illegible] przedstawił [illegible] w tej sprawie [illegible], że raz je [illegible] stanął [illegible] zagadnienie, czy [illegible] [illegible] chęciach nie [illegible] wątpić się nie [illegible] Home rule irlandz[illegible] jeszcze znane, to jednak [illegible] nas od chwili kiedy par[illegible] [illegible] się serjo Irlandją.

*

F[illegible] czarnemi zgłoskami zapisze rok [illegible] dziejach. Wszystkie zmiany i [illegible] się tam dokonały, począwszy [illegible] zwykłem, prawie tuzinkowem [illegible], maleją wobec wypadków, któ[illegible] [illegible]ami jesteśmy właśnie pod koniec [illegible]. N[illegible]wimy naturalnie ze stanowiska po[illegible]cznego nie wiadomo bowiem; jakie polityczne konsekwencje wypadki, o których piszemy, za sobą pociągną. Mamy w tej chwili na [illegible] względem [illegible]ne, albo jeżeli ktoś [illegible] moralne [illegible]wiska rzeczy oceniając [illegible] we Francji, istotnie ubo[illegible]nia jest godne i warte potępienia, i co dziwna, [illegible] przez wzgląd na oskarżonych, jak oskarżycieli. Etyki napróżno szukamy u jednych i [illegible]gich. [illegible] ciężko zawinili ci, którzy dzisiaj [illegible] pod [illegible]gierzem opinji publicznej, na których wskazują palcami jako na tych którzy dla [illegible]rywaty i dla namowy frymarczyli swojem sumieniem politycznem i wprost za pieniądze sprzedawali swoje głosy, a tem samem na ciężką [illegible] narazili honor kraju, to niemniej grzeszą [illegible], którzy owe brudy wywlekają i naokół siebie [illegible]ryzgają błotem. Katonami owi bohaterowie nie [illegible] i nie dla oczyszczenia Francji z hańby, jaka [illegible] nią spadła, smutne swoje prowadzą rzemiosło. [illegible] u nich sobkostwo sprężyną działania. Wątpić [illegible]ię jednak godzi, żali z tej pralni oni wyjdą [illegible]ysto. Kto się tarza w błocie obryzgnie wprawdzie innych, ale sam także pokrywa się brudem. Rozmiary, jakie do dnia dzisiejszego przybrał skandal, są już ogromne. Nie ma prawie osobistości, zajmującej wybitniejsze w kraju stanowisko, którąby z okazji sprawy panamskiej nie była już skompromitowaną. Jak daleko sprawa dojdzie, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła. Dotykamy tylko tej jednej sprawy, bo wobec niej wszystkie inne maleją i jeżeli w republice będzie wspominał ktoś rok ubiegły, to z pewnością Panama będzie jego sygnaturą. Że smutną, to pewna. Może Jules Simon miał właśnie na myśli Francję pisząc: *Il y a des pages dans la vie destous les gens, qu'on voudrait pouvoir effacer...*

* * *

Niemcy szły dalej nowym kursem. Czy rozwój jego był logiczny względnie, czy kierunek jego był taki, jaki mu zrazu zakreślono, o tem godzi się wątpić — chociaż z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że polityka niemiecka na tem bynajmniej nie ucierpiała. Nowy kurs był w wielu kierunkach nadto radykalnym nadto energicznym, a w rozwoju politycznym państwa i narodu nie zawsze to bywa z pożytkiem. Zdaje się jednak, że młody cesarz, mniejsza na razie, czy pod wpływem własnego doświadczenia, czy za wpływem swojego otoczenia politycznego, cokolwiek się ustatkował i nowy kurs, zrazu podobny do rwącego strumienia górskiego, dzisiaj spokojnem, zato szerszem i głębszem płynie korytem. Bez wstrząśnień nie obyło się. Cesarzowi Wilhelmowi zależało na reformie ustawodawstwa szkolnego w Prusiech. Minister oświaty Zedlitz, który objął spuściznę po Gosslerze, wypracował projekt reformy, na który się także zgodził kanclerz państwa niemieckiego i prezydent gabinetu pruskiego, hrabia Caprivi. Jakiego rodzaju była zamierzona reforma, o tem dużo pisać nie potrzebujemy. Wystarczy jeno zaznaczyć, że oświadczyły się za nią bezwzględnie wszystkie żywioły konserwatywne i zacofane. Stała się jednak rzecz nadzwyczajna. Opinja publiczna wolnomyślna i niezawisła, oświadczyła się z całą stanowczością przeciw zamierzonej zmianie i rząd pod naciskiem opinji uznał za stosowne cofnąć swój projekt. Ofiarą niepowodzenia padł przedewszystkiem hrabia Zedlitz, który ustąpił, a po części także generał Caprivi, który przestał być prezydentem ministrów pruskich, szukając chwały tylko na polu kanclerstwa niemieckiego. C[illegible]? Właśnie pod koniec roku [illegible] do parlamentu projekt [illegible] wywołał [illegible]. Z[illegible] obne powiększenie armji [illegible] dwuletnią służbę wojskową i chce na gwałt [illegible] przeprowadzić reformę. Zdania na [illegible] podzielone i rząd nie ma jeszcze większości. Być jednak może, że ją będzie miał, bo rządy związkowe są zdania, że dla bezpieczeństwa i całości Niemiec reforma jest niezbędna. A zresztą słyszeć się dała groźba rozwiązania parlamentu. Taka groźba czasem skutkuje.

Polityka wschodnia hr. Andrassy'ego.

Napisał
Maksymiljan Falk.

V. Andrassy zerwał się z miejsca, wołając:

— Jeżeli chcecie uchwalić taką rezolucję, to wyszukajcie sobie innego ministra spraw zewnętrznych!

Złożyłem moje papiery i odpowiedziałem spokojnie:

— Skoro o wiele łatwiej jest, znaleźć innego referenta, aniżeli innego ministra spraw zewnętrznych, będę przeto upraszał komisję aby sobie wybrała innego referenta.

Na to przerwał Andrassy swe nerwowe bieganie tam i sam po pokoju, stanął tuż przedemną i odezwał się wciąż jeszcze podrażnionym, ale już łagodniejszym tonem:

— A to znowu co za gadanie!.. W polityce nie można być ani obraźliwym, ani nerwowym!

Te ostatnie słowa w ustach człowieka, któremu ustawicznie z powodu jego nerwowości czyniłem żartobliwe zarzuty, podziałały na mnie tak rozweselająco, że wybuchnąłem głośnym śmiechem. Andrassy popatrzał na mnie przez chwilę zdumiony, potem zawtórował mojemu śmiechowi i usiadłszy znowu przy biurku, rzekł całkiem spokojnie:

— No, odczytaj pan raz jeszcze i pomówmy ze sobą rozsądnie.

Poczęła się tedy między nami dysputa. Musiałem walczyć o każde poszczególne słowo, aż w końcu Andrassy rzekł:

— Teraz siadaj pan tu przy mojem biurku i przetłumacz swą wspaniałą rezolucję na język niemiecki, ażebym mógł ją zaraz zanieść J. K. Mości.

Spełniłem jego życzenie i następnie pospieszyłem — było już pół do dwunastej — na konferencję do barona Orczy'ego. Tutaj przyjęto mię, ponieważ nikt, z wyjątkiem Kolomana Tiszy, nie wiedział, skąd przybywam, wcale nie uprzejmemi minami, dałem bowiem tym panom tak długo na siebie czekać. A gdy w dodatku zacząłem od tego, że rezolucji przedłożonej przez ministra spraw wewnętrznych, nie uważam za możliwą do przyjęcia i że na jej miejsce przynoszę inną rezolucję — podniosła się burza. Pierwszym mówcą był Gabrjel Barosz, który w wysoce podrażnionym tonie wywodził, że wciąganie ciał reprezentacyjnych w takim położeniu jest czystym nonsensem i zakończył tem, że akceptuje rezolucję w formie pierwotnie przez rząd przedłożonej. Zgłosiło się jeszcze kilku innych do słowa, ale Koloman Tisza, który swym bystrym rozumem odrazu przejrzał sytuację i poznał różnicę, zachodzącą między obiema sformułowaniami, nadto zaś wiedział, skąd przybywam i że dla tego, co przynoszę z sobą, bez wątpienia zapewnioną jest aprobata ministra spraw zewnętrznych — Koloman Tisza oświadczył się za mojem sformułowaniem, dowodząc równocześnie, że (rachowanie się z wymogami parlamentaryzmu wcale nie ogranicza wolności działania ministra spraw zagranicznych, a *plaidoyer* jego za [illegible] było tak świetne, że w końcu moja [illegible] została przez konferencję jednogłośnie [illegible]jęta. To samo stało się później także w delegacjach, w których odnośne narady należały do najbardziej interesujących, a jakkolwiek opozycja nie taiła swoich zarzutów i skrupułów, jednak Andrassy otrzymał to, do czego ja z mojego moralnego punktu widzenia największą przykładałem wagę, że mianowicie owe 60 miljonów zostały mu przyznane jednogłośnie. Po ukończeniu posiedzenia, na którem się to stało, byłem przypadkowo ostatnim, który opuszczał salę obrad. Pogrążony w głębokiem zamyśleniu nad tem, co się właśnie stało, schodziłem zwolna schodami zabudowania węgierskiej kancelarji nadwornej, gdy w tem usłyszałem za sobą szybkie kroki. Za chwilę uczułem czyjąś rękę na mojem ramieniu. Odwróciłem się — przedemną stał Andrassy. Patrząc na mnie swym miłym wzrokiem, podał mi rękę i rzekł te słowa: „*Je vous fais amende honorable.*" Więcej ani jednego słowa ze sobą nie zamieniliśmy. W milczeniu uścisnąłem rękę szlachetnego człowieka, a potem każdy z nas poszedł swoją drogą.

Tak jest, każdy poszedł swoją drogą, drogi te bowiem rozdzieliły się, gdy po zawotowaniu 60 miljonów kwestja bośniacko-hercegowińska coraz wyraźniejsze poczęła przybierać kształty i z każdym dniem stawało się prawdopodobniejszem obsadzenie tych prowincyj przez nasze wojska. Tu zaczyna się druga, może jeszcze ważniejsza część polityki wschodniej hrabiego Andrassy'ego. I odnośnie do tej części znajduje się pomiędzy mojemi zapiskami niejedna interesująca data, do której może powrócę innym razem, skoro ten artykuł i tak stał się już zanadto długim.

Na koniec chciałbym tylko podzielić się z czytelnikami jednym jeszcze listem hrabiego Andrassy'ego, w którym odbija się nietylko różnica zapatrywań, jaka istniała między nami, ale który także dowodzi, jak, mimo całej serdeczności stosunków, istniejącej od samego początku aż do końca między nim, a Anglją, jak bystrem okiem poznał hrabia Andrassy istotne zamiary tego mocarstwa i jego wyłącznie egoistycznemi interesami kierowaną politykę, która bynajmniej nie wzdragała się przed tem, ażeby naszą monarchję popchnąć do wojny z Rosją, gdyby z tego interesy Anglji mogły odnieść korzyści. List opiewa, jak następuje:

„Czcigodny przyjacielu!

Piszesz mi pan, że ja — *Jupiter tonans* — nigdy nie jestem z pana zadowolony. Na to odpowiadam panu: ani panna, ani piękna, ani *Jupiter* ani *tonans*, chociaż jedno i drugie bardzoby się przydało; lecz jeżeli jeden z nas nie jest zadowolony z drugiego, to obecnie jesteś pan tym niezadowolonym; czy ja będę zadowolonym o tem będę się mógł zapewne dowiedzieć dopiero później. Pytasz pan: A więc chcemy okupować Bosnję? To jest wszystko, co mamy uczynić? To jest atut którego[ś]my wygrali? Tem udowadniamy nasza równość z Anglją? Gdybym tylko mógł przez jedną godzinę z panem pomówić, to zdaje mi się, że zdołałbym pana przekonać, iż my z Anglją niestety możemy łatwo we wszystkiem utrzymać równość, tylko nie co się tyczy pieniędzy; iż nasza polityka ma ręce i nogi i, jeżeli jej nie zepsujemy (albo raczej, jeżeli u nas w domu jej nie zepsują) dziś albo jutro jeszcze wszyscy będziemy dumni z tej polityki; ale tego wszystkiego nie mogę uczynić pisemnie. Gdybyś pan miał jaki wolny dzień, spodziewam się, że przyszlibyśmy w ciągu jednej godziny do porozumienia. Na razie przesyłam panu tylko załączone dwie noty z uwagą, że kwestja bośniacka nie teraz, ale na kongresie będzie rozstrzygniętą, że Anglja w zupełności pochwala naszą zamiary, że teraz wciąż [illegible] copytuje się, kiedy nareszcie przystąpimy do okupacji, ale my obecnie jeszcze tego nie uczynimy. Dalej zauważam, że Anglja akceptowała każdy punkt drugiej noty, że jednak w żadnym wypadku nie chce prowadzić wojny, chociaż w Peszcie istnieją łatwowierni, którzy są wprost przeciwnego zapatrywania; że raczej chciałaby z naszą pomocą zmusić Rosję do ustępstw w Azji, ale nie jest skłonną do uczynienia z żadnej kwestji *casus belli*. Tyle dla ułatwienia panu tymczasowego zorjentowania się. Aż do tej pory, proszę pana, abyś, mając czas, najpierw czytał, a potem dopiero pisał, a nie odwrotnie. Jutro wyjeżdżam na polowanie i będę z powrotem tutaj we środę wieczór. Gdybyś pan miał czas zajść do mnie, byłoby mi to bardzo przyjemnie, albowiem ani te dwa dokumenty, ani tych kilka wierszy nie są w ogóle w stanie dopomódz panu do dokładnego zorjentowania się. Mógłbyś pan wówczas osobiście zwrócić mi akty. W przeciwnym razie proszę pana, abyś mi je pocztą odesłał. Nie potrzebuję zapewne mówić panu, że te dokumenty są przeznaczone tylko dla pańskiego użytku. Aż do obaczenia się pozdrawia pana szczery pański wielbiciel *Andrassy*.

Wiedeń 5. maja 1878.

Co się zawierało w tych obu w liście wspomnianych aktach i jeszcze w kilku innych, w które dozwolone mi było wejrzeć, o tem pomówię może przy innej sposobności, przyjąwszy naturalnie, że znajdę kiedyś dosyć czasu do napisania dalszego ciągu niniejszego artykułu.

Korespondencje.

Kraków 30. grudnia.

(Rachunek sumienia z końcem starego roku).

(*fs.*) Zanim korespondencja ta dojdzie do Lwowa i pojawi się w *Dzienniku*, r. 1892 będzie już w pełnej agonji, będzie ostatnie wydawał tchnienia. Pora więc na nekrolog. O umarłych źle mówić nie należy, to prawda. Bez pochlebstw wszakże panegirycznych zaznaczyć trzeba, że r. 1892 przechodzi w Krakowie w dziedzinę historji dobrze zapisany; że następnemu przekazuje do dalszego przeprowadzenia wiele pożytecznych, dobrych myśli i podjętych zadań, które społeczeństwu i narodowi pożytek przynieść mogą; że zakres pracy publicznej się rozszerza, że siły i duch publiczny się krzepią, że do tej pracy stają coraz szersze koła, że przenika ona coraz dalsze warstwy.

W pierwszym rzędzie owych plusów — postawić trzeba restaurację kaplicy Jagiellońskiej przy kościele katedralnym. Najpiękniejszemu pomnikowi z epoki chwały narodu groziła ruina; załamywano ręce z rozpaczy wobec zniszczenia kaplicy, ale nie było siły, nie było energji, by podjąć dzieło restauracji. Zdawało się, że tak już jesteśmy bezradni, apatyczni, bez ducha, iż pozwolimy zniszczeć pomnikowi i na akcję ocalenia się nie zdobędziemy. Nie wiem, jakie zrobiłoby to wrażenie w narodzie, gdyby była rozbiegła się ponura wieść kiedykolwiek, iż sklepienie kaplicy Jagiellońskiej runęło. Mnie się [illegible] je, że znaczyłoby to zapadnięcie wieka [illegible] nad zbutwiałym szkieletem. Wtem b[illegible] su, cicho wyszła z budynku kasy [illegible] wieść radosna, która obiegła całą [illegible] rzewnieniem witana wszędzie, [illegible] oraz inicjatywę p. dyrektora F[illegible] wydział wielki kasy Oszczędn[illegible] kowa uchwalił dokonać resta[illegible] zysków instytucji, więc grosz[illegible] czym, w tem przekonaniu, ż[illegible] ród sobie." Czyn ten pokrze[illegible] niósł na duchu. Nie będ[illegible] łów restauracji, bo sprawie [illegible] cić osobną wyczerpując[illegible] [illegible] nad kaplicą, w górne[illegible] anioł, koronę Jagiellon[illegible] kał — według wyra[illegible] pisarzy — komu ją [illegible] racja w całości doko[illegible] a potem przyjdzie p[illegible] Wawelskiej; dla tej [illegible] biono w r. 1892. Rest[illegible] skiej jest najpiękniejszą [illegible] zną roku ubiegającego.

Dalszą spuścizną są p[illegible] przemysłowych i rękodzielni[illegible] towań do Wystawy krajowej [illegible] niesieniem ludu. O żywej dzi[illegible] słowców i rękodzielników tutejsz[illegible] wystąpić na Wystawie krajowej, [illegible] przednio. Sprawa postąpiła naprzód [illegible] nym wyborze komitetu lokalnego, n[illegible] ukonstytuowanie dnia 28. bm. Prezesem [illegible] został dyrektor tutejszej szkoły przemys[illegible] Jan Rotter; wiceprezesami architekt [illegible] Stryjeński i majster stolarski Ludwik St[illegible] referentem prof. szkoły przemysłowej dr. E[illegible] Bandrowski. W skład prezydjum weszli [illegible] Michał Bałucki, jako reprezentant sfer literackich, oraz reprezentanci sfer przemysłowych, pp. Zygmunt Wasilkowski, przedsiębiorca asfaltowy, i Franciszek Bartik, przemysłowiec. Do [illegible]

---

20)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

X.

[illegible]ego wieczora przyszedł do Anatola jego [illegible] Hector Moriau. Poeta był podobny do [illegible] szczuplejszy i całkiem siwy. Twarz [illegible]nie ogolona, była bardzo pomarszczo[illegible] [illegible]czy świeciły w niej, jak dwa czarne [illegible] białej oprawie. Miał już lat siedmdzie[illegible] [illegible] zawarł był późno w życiu nieszczęśliwy [illegible] małżeński, któremu Anatol zawdzięczał [illegible] istnienie. Za młodu, jeszcze za restauracji [illegible] pierwszych latach lipcowej monarchji, nie [illegible] wprawdzie pierwszorzędną poetycką gwia[illegible] posiadał pewną sławę, jako romanty[illegible] powieściopisarz i dramaturg prawie kato[illegible] można było się dopatrzyć w mięsza[illegible] [illegible] chrześcjańskich i rewolucyjnych [illegible] religja była rzeczą mody, wye[illegible] [illegible]cji, a nie wiary i uczucia. Na[illegible] [illegible] wówczas dość spory majątek, ale [illegible] romantycznie na spóźnio[illegible] [illegible] wielkiej szczodrobliwości. [illegible] pannę, którą poślubił. Córka normandzkiego właściciela ziemi, szlachcianka bez tytułu, wyszła za poetę, który był obrońcą kościoła, który posiadał wzięcie i szacunek u ludzi i który jak sądziła, był człowiekiem zamożnym. Kupili sobie willę w Auteuil i zaczęli żyć pośród poetycznego zbytku.

Ale przyczyny do niezgody nie dały na siebie czekać. Kiedy szlachcianka zobaczyła, że mąż jej, poeta nieszlachcic, gonił już ostatkami własnego majątku, przypomniała sobie, że zrobiła mezaljans, zaczęła tem ćwirkać w oczy Hektorowi, a nadto, aby się na nim pomścić, zaczęła rozprowadzać własny modny, ale prozaiczny zbytek, nadzorując we wszystkiem życie męża. Nie liczyła się jednak przytem z groszem, bo była przekonaną, że Hektor zarobi zawsze piórem tyle, ile jej będzie potrzeba na eleganckie życie.

Kwestja religijna stała się niebawem drugim powodem niesnaski małżeńskiej. Romantycy francuscy oddalali się powoli od kościoła, a kiedy wybuchł spór jawny pomiędzy uniwersytetem i kościołem, zaczął Hektor Moriau pisać inwektywy na hjerarchję i księży. Krewni jego żony obruszyli się na to i ona się oburzyła z obowiązku szlachcianki; na złość demonstrowała formalistycznem nabożeństwem i sprowadzała chmury księży do domu. Hektor stronił przeto od ogniska domowego i spędzał dnie i noce w towarzystwie artystów i artystek, coraz bardziej rozdrażniony. Przedział pomiędzy mężem i żoną i wzajemne ich odpychanie się postępowały nadzwyczaj szybko i wojna jawna wybuchła wkrótce po narodzeniu Anatola, drugiego ich dziecka a stała się całkiem jadowitą po śmierci starszej jego siostrzyczki. Hektor Moriau został teraz rewolucjonistą i cezareścjaninem, nie uznającym żadnej sekty chrześcjańskiej, a złorzeczącym najgłośniej papiestwu i katolicyzmowi. Podczas rewolucji w roku 1848 był Jakobinem i prawie socjalistą. Żona wcale go już nie widywała ale przetraciwszy większą już część własnego majątku, żyła jego zarobkiem albo kredytem, opartym na jego talencie. Raptem i zarobek i kredyt zaczęły się rwać. Czy talent Hektora się zestarzał, czy romantyczna szkoła się sprzykrzyła publiczności — w to się nie wdaję — ale woźni przyszli w czasie wojny krymskiej licytować ruchomości i nieruchomości państwa Moriau. Pani Hektorowa znikła nazajutrz z Paryża ze swoim znajomym ze sfer arystokratycznych, zostawiając ojcu małego Anatola jako jedyną pamiątkę po sobie.

Odtąd prowadził starzejący się poeta życie ciężkie, coraz cięższe. Zarobek jego literacki wystarczał zaledwo na to, aby sam się utrzymał skromnie i aby syna mógł wychowywać w Liceum. W chwili, w której Anatol został bakałarzem, oświadczył ojciec, że już go dalej utrzymywać nie może i że musi sam pracować na życie, a odtąd utrzymywał z nim prawie tylko stosunki starszego przyjaciela. Widywali się raz na dzień i rozmawiali z sobą o kwestjach abstrakcyjnych. Zresztą wpływ rewolucyjnie-spirytualistycznych wyobrażeń, do których ojciec doszedł na starość, był wyraźny u syna, który był tylko bardziej pozbawionym śladów pozytywnego chrześcjaństwa.

Moriau stary patrzał na Pieretę, jako na zjawisko naturalne i nadobne, wcale nie z pobłażaniem, tylko z wyraźną sympatją. Nie wpadało mu wprawdzie na myśl, aby Anatol miał kiedy swoją towarzyskę poślubić, ale spodziewał się, że będzie z nią długo żył w stosunku wolnej miłości, o którym twierdził, że odpowiada najlepiej duchowi prawdziwego, duchowego chrześcjaństwa. Bawił się nieraz z małym Temistoklesem, a siedział dziś na poddaszu Anatolowem, po kłaźeńsku, z synem i Pierettą, przy ubogiej, studenckiej herbacie.

Anatol nieraz już mówił ojcu o swoim poemacie. Ojciec, który był w wybornym humorze z powodu zwycięstwa, odniesionego nad Prusami, w których starzec widział wcielenie zacofanej i bezdusznej reakcji, zażądał teraz od syna odczytania jego utworu. Anatol, który miał wysokie wyobrażenie o literackich zdolnościach i estetycznym sądzie ojca, daklamował mu swój utwór z zapałem i z taką dykcją, na jaką jego tylko stać było. Ojciec słuchał z uwagą i ze wzrastającem zadowoleniem; zrazu potakiwał milcząc, potem od od czasu do czasu przyklaskiwał i wołał:

— Brawo! brawo! Doskonale! Tak pisać trzeba! Tak się należy!

Pieretta słuchała po raz nie wiedzieć już który poemat z jednakowem zawsze wzruszeniem, a rosła z radości, widząc, jakie wrażenie utwór syna robił na starym, niegdyś tak wziętym pisarzu.

Kiedy Anatol skończył czytać, uściskał go ojciec wielokrotnie ze łzami w oczach. Wołał:

— Jesteś pociechą, jesteś chlubą mojej starości. Bóg dał mnie ciebie jako nadgrodę za to, że służyłem całe życie ideałowi. Innej nadgrody nie potrzebuję. Ona mi wystarcza aż nadto. Na nią nie zasłużyłem. Będziesz chlubą nie moją tylko, ale chlubą ojczyzny. Są w tych wierszach ustępy, którychby ci pozazdrościł Wiktor Hugo. Być może, że dzisiejsza publiczność nie pozna się od razu na wartości twoich wierszy. Wieje wiatr niepomyślny dla poezji, ale ten wiatr się obróci. Ja się zapewne nie doczekam chwili, w której Francja uzna w tobie jednego z największych swoich synów, ale wy się tej chwili doczekacie.

Anatol drżał z radości i wzruszenia, ściskając oburącz dłoń starca. Nie mniej głośno nie mniej radośnie pukało serce w piersi Pierety, która całowała Temistoklesa w kołysce, ostrożnie, aby go nie obudzić.

Wtem usłyszano dzwonienie u drzwi pokoiku. Wszyscy się obejrzeli dość nieradzi z przerwy. Piereta z westchnieniem otworzyła drzwi i ujrzała, przy świetle gazu, oświecającego kamienicę, Le Bela.

— Czy można wejść? — spytał się medyk.

— Prosimy, prosimy bardzo — zawołał stary literat. — Chodź pan podzielić się naszą radością!

Le Bel wszedł do izdebki, i przywitawszy się ze wszystkimi, siadł na łóżku — bo już krzeseł wolnych nie było.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

[illegible]nej pracy stanęły więc — jak dowodzi skład pełnego komitetu i jego prezydjum — samodzielnie i bezpośrednio interesowane wystawą koła. Wiedzą oni dobrze, jaka ciąży na nich odpowiedzialność za ten prawie pierwszy na własną rękę występ, za to przejęcie zadania na własne barki. Dotąd było zwyczajem, że wystawy urządzał kto inny, nieraz wbrew zdaniu rękodzielników i przemysłowców. Dziś nastąpił rozumny podział pracy i lwią część tej pracy wzięły na siebie koła interesowane. Dowód to, że zwyciężyła zdrowa zasada, aby w tak ważnem dziele rozstrzygający głos miały interesowane bezpośrednio koła. Nie można też wątpić, że, stanąwszy do tej pracy, dołożą trudu i zabiegów, by we własnym interesie, a zarazem w interesie kraju, zapewnić Wystawie najlepsze powodzenie. Sfery te podniosły też i urzeczywistniają od r. 1892 myśl wiecu katolickiego.

Z dziedziny pracy nad ludem i dla ludu ma Kraków do zapisania dwa poważne fakta z roku ubiegłego, obok innych, niemniej znaczących. Przedewszystkiem wymienić należy utworzenie Związku handlowego dla Kółek rolniczych w całym kraju, który to Związek chrześcjańskie sklepiki wiejskie zaopatruje w doborowe artykuły po cenach przystępnych. Takiej instytucji domagali się włościanie głośno i nagląco na walnych zgromadzeniach Kółek rolniczych — nareszcie wprowadził ją w życie krakowski Zarząd powiatowy Kółek rolniczych. Ów Związek handlowy jest instytucją wielkiego znaczenia, tworzy bowiem poważny krok do przejęcia handlu po wsiach w nasze ręce. Mogłoby to najlepsze sprowadzić następstwa dla miljonów ludu wiejskiego. Związek handlowy powstał dzięki zabiegom Zarządu powiatowego krakowskiego Kółek rolniczych. Zarząd ten, pod przewodnictwem posła p. Paszkowskiego, pracuje nad interesami Kółek rolniczych powiatu krakowskiego i idzie w pomoc działalności centralnego Zarządu Kółek. Taka powiatowa organizacja pod centralnym zarządem ma dobre następstwa i co roku zbierają się w Krakowie delegaci Kółek rolniczych powiatu, by pogadać o potrzebach swoich i odbyć walne zgromadzenie. Takie zgromadzenie odbyło się dnia 27. b. m. Włościanie uznali pożytek Związku handlowego, oceniają pożytek wspólnej pracy z innemi warstwami narodu, ale już dzisiaj sami wskazują, że dalej kroczyć należy na drodze pracy ekonomicznej, mianowicie do podnoszenia produkcji rolniczej przy pomocy wzorowych gospodarstw włościańskich w licznych punktach kraju i przy tworzeniu spółek eksportowych i handlowych. Powiedział to wyraźnie włościanin Franciszek Wójcik z Wyciąża. Do [illegible] dziedziny pracy dla ludu w Krakowie zali[illegible] należy utworzenie komitetu lokalnego dla [illegible] Kościuszki; na czele komitetu tego sta[illegible] Wodzicki, którego nazwisko tak [illegible] z dziejami bohatera narodu. Od [illegible] konstytuowania komitetu, upły[illegible] akcji jego już coś powinni[illegible] zieć. Do tej dziedziny należy [illegible] tygodnika dla ludu, który [illegible] 1893 roku pod nową wycho[illegible] by stawiać tamę dążno[illegible] przyjaciela ludu. Do tej [illegible] utworzenie „Krakow[illegible] kobiet, stowarzysze[illegible] odpowiedzialnością ogra[illegible] pracy kobietom. [illegible] nasego małego [illegible] doda[illegible] stron[illegible] dobrem miasta [illegible] pierwszy plan. [illegible] energicznego [illegible] się ona mo[illegible] niestety [illegible] już nie może [illegible] Z tej sa[illegible] znaczenia: posta[illegible] zbudowała gmach [illegible] sztuki, nowy teatr; [illegible] o istnieniu wyższych [illegible] Muzeum techniczno-prze[illegible] strony nie zapomniała o [illegible] i zbudowała dla handlu [illegible] Przedsiębiorstwo gminy: [illegible] nosi piękne zyski. Mamy i [illegible] ale do grosza wydane na [illegible]

[illegible] Alma mater Jagiellońska coraz, co [illegible] zastępy młodzieży przyjmuje pod [illegible] by je oddać później na twardą [illegible] zrodzie, wyćwiczone w nauce. By [illegible] zastępom naukę, by gorzką dolę [illegible] jednostek złagodzić, dążą patrjotyczne [illegible] do budowy domu akademickiego, gdzie[illegible] młodzież dach nad głową i opiekę znaleźć mogła. Zacna myśl będzie niebawem ziszczoną, dzięki gorliwym zabiegom profesora dr. Edmunda Korczyńskiego i pana dyrektora [illegible] Słeka. Warto zaznaczyć, że rok 1892 wykazuje największą liczbę zapisanych na uniwersytet słuchaczy, [illegible] cyfrę 1300.

Nie będę szczegółowo wymieniał prac naukowych Akademji umiejętności, profesorów uniwersytetu, prac z dziedziny sztuki, tu stworzonych, bo one same mówią za siebie i znane są polskiemu ogółowi — dodam tylko, iż uważałem za potrzebne zestawienie takiego bilansu w najgrubszych zarysach z jednego tylko miasta w chwili, gdy na widownię dziejową ma wejść rok 1893 — setna rocznica bolesnych, wstrząsających zdarzeń dziejowych. Gdyby bilans taki udało się zestawić ze wszystkich miast, miasteczek, wsi — to nadzieja mogłaby przeniknąć serca na widok tej pracy skrzętnej na wszystkich punktach kraju naszego; moglibyśmy się przekonać, że nad siłą złego bierze stanowczo górę siła dobrego, w duchu wiekopomnej konstytucji 3. maja; że naród pracuje, więc żyje.

KRONIKA.

Na Nowy Rok 1893.

Roczek nowy zawitał
Taki świeży i hoży,
Jakby nowem chciał życiem
Natchnąć cały świat Boży.

Każdy wita go szczerze,
I nadzieją odżywa,
Że mu w roku tym nowym
Zejdzie gwiazdka szczęśliwa.

To też życzą wzajemnie
Sobie starzy i młodzi
Szczęścia, zdrowia, bogactwa,
Gdy rok nowy się rodzi. —

Jednak marne są owe —
Nawet szczere życzenia,
Skoro siły są wątłe
Do ich życzeń ziszczenia.—

Więc pracujmy a siły
Niech nikt krzepić nie zwleka,
Gdyż co mógł dać, Bóg dał już,
Kiedy tworzył człowieka! —

Adolf Stroner.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 1. stycznia.

Wielki festyn na Szumanówce. Początek o godzinie 2. po południu.

Wspólny opłatek w Czytelni kolejowej o godz. 3. po południu.

Teatr: Po południu o godz. 3½ „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Bilzińskiego; wieczór o godz. 7. „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 24 w sali „Sokoła.“ Początek o godz. pół do 5 po południu.

Poniedziałek 2. stycznia.

Teatr: „Dla świętej ziemi“, obraz dramatyczny w 4 aktach Sewera. Początek o godz. 7.

Z życia towarzyskiego. Dnia 26 bm. odbyły się zaręczyny córki państwa Klementyny i Antoniego Ostoi Soleckich, ob. m. Lwowa Antoniny, z p. Ciastoniem, technicznym kontrolorem gorzelni.

Henryk Sokal, współwłaściciel kantoru wymiany „Sokal & Lilien“, radny miasta Lwowa, radny izby handlowej i przemysłowej, cenzor banku austro-węgierskiego i banku krajowego, assesor przy sądzie handlowym i członek wielu towarzystw dobroczynnych, zmarł wczoraj o godzinie w pół do 4. popołudniu nagle skutkiem ataku apoplektycznego. Zmarły, znana w szerokich kołach naszego miasta osobistość, cieszył się powszechnym szacunkiem, dzięki wielkiej prawości charakteru i obywatelskiej gorliwości. Wiadomość o śmierci bł. p. Sokala wywołała ogólne współczucie dla rodziny, tak niespodzianie, a tak ciężkim dotkniętej ciosem.

Kalendarz. Niedziela (1.) Nowy Rok. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Życzenia „wszelkich pomyślności“ przesyłamy z dzisiejszym numerem czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom naszego pisma!

Boże drzewko [illegible] Łańcuta [illegible] W dniu 24. grudnia [illegible] hr. Romanowa Potocka podarki na gwiazdkę między najuboższe dzieci. Do sali pałacowej, [illegible] jaśniało pięknie i bogato przybrane „drzewko“, weszła dziatwa w liczbie 24, z tych 12 chłopców i 12 dziewcząt. Każde z dzieci otrzymało z rąk hrabiny ciepłe zimowe ubranie i obuwie, prócz łakoci, które sama dziatwa z radością z drzewka zrywała.

Ślub cywilny zawarty został wczoraj przedpołudniem wobec prezydenta miasta p. Mochnackiego, między Berlem Hirschem recte Bernardem Ettelesem fotografem, wyznawcą religji mojżeszowej, a Antoniną Piszkiewicz, bezwyznaniową. Świadkami tego aktu byli urzędnicy magistratu pp.: Fok i Rzemyłka.

Tegoroczny sezon łyżwiarski rozwija się świetnie. Sprzyja temu w wysokim stopniu trwała pogoda przy mrozach suchych i umiarkowanych. Co dziennie począwszy od godziny 2. z południa, przygrywa muzyka w kowa na lodach Szumanówki, gdzie wre ruch i życie, a zabawa idzie raźniej niż na sali balowej. Cała inteligencja lwowska [illegible] się w tym roku na to ze i bierze udział w turniejach łyżwiarskich. Każdego dnia widzimy na lodzie arcyksiążęcą parę wraz z księżniczką Burbon, oddającą się z zamiłowaniem sportowi łyżwiarskiemu.

W niedzielę w dzień Nowego Roku odbędzie się festyn na lodzie. Program zapowiada puszczanie balonów, spalenie ogni sztucznych i bengalskich i wiele innych niespodzianek.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy weterynarji: Franciszka Dötscha, Hermana Hirscha, Antoniego Pilcha, Jana Mikolaszka, Rudolfa Przykopę, Antoniego Banacha, zastępcę weterynarza pow. Karola Grochowskiego, oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Zacharjasza Bardacha i lekarzy weterynarji Andrzeja Miziurę i Włodzimierza Bilińskiego, weterynarzami powiatowymi; zaś lekarzy weterynarji: Ozjasza Lillego Teofila Dziurzyńskiego i Józefa Jackowskiego, oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych, i przeznaczył Miziurę do Bohorodczan, Bilińskiego do Brzozowa, Dötscha do Dobromila, Hirscha do Grybowa, Pilcha do Gródka, Mikolaszka do Podhajec, Przykopkę do Staregomiasta, Banacha do Zaleszczyk, Grochowskiego do Mościsk, Bardacha do Turki, Ozjasza Lillego do służby na stacji wchodu do Szczakowej, Dziurzyńskiego dla Brodów z przydzieleniem do służby przy starostwie w Białej, w końcu Jackowskiego dla Husiatyna z przydzieleniem do służby przy starostwie w Krakowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Jana Panka, z Podhajec do Ropczyc; Józefa Gałka, z Zaleszczyk do Tłumacza i Franciszka Ponickiego, z Gródka do Lwowa; przeznaczając go do służby przy starostwie lwowskiem.

Prezentę na opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Stopczatowie, nadało namiestnictwo ks. Mikołajowi Siczyńskiemu, grecko-katolickiemu proboszczowi w Czernichowie.

Dyrekcja poczt donosi: Wedle zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego, zabronioną jest aż do odwołania wysyłka i przewóz do Szwajcarji gałganów, starych sukien, używanej bielizny i pościeli z Rosji, Niemiec, Francji, Belgji, Niderlandów i Austro-Węgier. Zakazowi temu nie podlegają jednak: 1. przesyłki z przyborami do podróży i przedmiotami, które się, przy przesiedleniu zabiera, jeżeli takowe pochodzą z Niemiec, Belgji i Francji; 2. przedmioty przez podróżnych naprzód wysłane, albo takowym później nadesłane, zawierające przybory do podróży lub przedmioty przy przesiedleniu się zebrane, jeżeli takowe pochodzą z Rosji, Austro-Węgier i Żuław i jeżeli do przedmiotów tych dołączone będzie urzędowe poświadczenie, że [illegible] pochodzą z miejsca, cholerą nawidzonego.

Galicyjski wiec katolików, który ma się odbyć w Krakowie, obradować będzie nad następującemi punktami: Popieranie chrześciańskich spółek rolniczych; popieranie kramów chrześciańskich po wsiach; urządzenie pielgrzymki do Rzymu z okazji 50 letniego jubileuszu biskupiego papieża.

Fundacja Hirscha. Dnia 28. z. m. odbyła we Wiedniu naradę kuratorja fundacji Hirschowskiej dla Galicji. Uchwalono postarać się, aby kraj rada szkolna nadała utrzymywanym przez tę fundację szkołom ludowym prerogatywy szkół publicznych. Komisarzem rządowym mianowany dep. Płażek. Do kuratorji wstąpili jako nowi członkowie: dr. Witold Hausner i dr. Stein. W styczniu nastąpi wybór prezesa; zaproponowany będzie Guttmann, przemysłowiec wielki.

Stowarzyszenie kelnerów lwowskich odbędzie wkrótce walne zgromadzenie. Członkowie, którzy do 8. stycznia nie wyrównają swych wkładek, nie otrzymają kart legitymacyjnych.

Otrzymujemy pismo następujące z prezydjum namiestnictwa: „Na podstawie § 19 ustawy prasowej, uprasza się o zamieszczenie następującego sprostowania: W numerze 362. z dnia 29. Grudnia r. b. zamieścił *Dziennik polski* w kronice artykuł pt. „Sprostowanie sprostowania“, w którym ponawiając poprzednie swe twierdzenie, jakoby radca p. Orłowski, dyrektor departamentu rachunkowego namiestnictwa, polecił urzędnikom tego departamentu pracować w biurze w niedzielę 25. grudnia, stanowczo odpiera zaprzeczenie *Gazety lwowskiej* i rzekomo na podstawie „jeszcze więcej autentycznych informacyj“ oświadcza, że radca p. Orłowski „rzeczywiście wydał takie zarządzenie, a nawet dla dwóch biur nakaz ten wyszedł na piśmie.“

Doniesienie to jest zgoła nieuzasadnionem, gdyż żadnego podobnego polecenia, ani ustnie, ani na piśmie, ani radca p. Orłowski, ani żaden z przełożonych nie wydawał.

W katedrze salcburgskiej od dłuższego czasu zauważano, że t. z. „wieczne światło“ rano było już zgaszone. Posądzano kościelnego o operacje z oliwą i jeden z dziekanów chcąc się o tem przekonać, umyślnie ukrył się w kościele. Jakież było jego zdziwienie, gdy około godziny 10. olbrzymi szczur spuścił się po sznurze, zgasił światło i zjadł całą zawartość lampy, poczem tą samą drogą powrócił na górę. Opowiada o tem *Salzburg. Chronik*.

Petersburg miastem portowem. Prace około założenia portu dla wielkich okrętów pod Petersburgiem, są już w pełnym toku. Mają się one przeciągnąć po koniec r. 1895. Pierwsza rata na ten cel przeznaczona, w wysokości miljona rubli, wstawioną zostanie już w budżet r. 1893.

Rumuńscy miljonerzy padają jeden po drugim ofiarą śmierci. I tak zmarł świeżo Adamaki, zapisując swe miljony przeważnie rumuńskiej akademji. Zmarł również Aktaz. Ten niewiele zapisał na cele dobroczynne; olbrzymi po nim majątek odziedziczą krewni.

Sprawa morderstwa w Xanten, spełnionego na chłopcu, morderstwa, które było przedmiotem sensacyjnej rozprawy o morderstwo rytualne, przybrała zwrot niespodziewany. Pod zarzutem spełnienia tej zbrodni uwięziła prokuratorja rzeźbiarza Wesendrupa i jeszcze jedną osobę. Wesendrup w procecie rzeźnika rytualnego Buschoffa złożył był zeznania, najbardziej obciążające oskarżonego, a w pijanym stanie niedawno sam wygadał się, że morderstwo, przypisywane Buschoffowi, było jego dziełem.

Niespodziewany połów. Temi dniami kilku rybaków w pobliżu zatoki palermitańskiej, pod przylądkiem Capo Gallo, dobyło zaplątanego w sieci pokaźnych rozmiarów żarłacza. Potwór mierzył 4 metry długości i w miejscu najgrubszem 2 metry obwodu. Od wielu to lat pierwszy w pobliżu Palermo schwytany okaz żarłocznej ryby. Pod Mesyną trafiają się rekiny częściej, dokąd prawie zawsze podpływają w towarzystwie większych statków, idących do kanału Suezkiego.

Aluminiowa wieża. Mieszkańcom Chicago pozazdrościli domu aluminiowego, o którym donosiliśmy wczoraj, Filadelfijczycy i postanowili ozdobić swój ratusz wieżą z tego samego materjału.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszego komisarza pocztowego p. Ryszarda Wopaterniego, tudzież komisarzy pocztowych, pp. Kazimierza Łaskiego i Władysława Bugnę, sekretarzami pocztowymi, a komisarza, p. Stefana Jorkascha-Kocha, starszym komisarzem pocztowym.

Sara Bernhardt zaraz po onegdajszem przedstawieniu wyjechała pociągiem kurjerskim do Krakowa, gdzie wczoraj występowała w „Damie kameljowej“. W poniedziałek znakomita artystka wystąpi we Wiedniu, gdzie kończy swoją *tournée* artystyczną.

Zabójstwo w biały dzień. Na drodze Zamarstynowskiej napadnięty został onegdaj rano robotnik Józef Mańkowski, liczący lat 54, przez Rubina Kleinsteina i Jakóba Lancberga, którzy w tak straszny sposób go pobili, że w kilka chwil wyzionął ducha. Powodem napadu zbrodniczego była pretensja pieniężna, jaką miał Rubin Kleinstein do Mańkowskiego. Z [illegible] bójka, która [illegible] się tak nie[illegible] zbrodniarzy [illegible]

W sprawie upaństwowienia telefonów [illegible] klaracja, do której podpisania zostali wszyscy [illegible] wający dotąd telefonów we Lwowie zawezwani, nakłada nowe i stosunkowo bardzo znaczne opłaty. Dowiadujemy się, że wskutek tego, zebrało się grono abonentów, celem przedsięwzięcia wszelkich kroków prawnych, dla uchronienia się przed tym nowym podatkiem. Wskazanem by zatem było, by aż do chwili powzięcia postanowienia co do kroków, przedsięwziąć się mających, wstrzymali się wszyscy od podpisywaniem tych deklaracyj.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj przed południem, w kościele OO. Bernardynów. Niewyśledzony dotychczas sprawca skradł z *parlatorium* obraz bł. Jana z Dukli. Obraz był oprawny w rzeźbione ramy i przedstawiał wartość około 60 zł.

Zamiast życzeń noworocznych. Na rzecz głodnych dzieci otrzymaliśmy od Wgo dr. Zdzisława Marchwickiego kwotę 15 zł. — Na weteranów z roku 1830/31 p. Stanisław Linde z Przemyśla 2 zł. — Dla głodnych dzieci p. Gołębski Juljan ze Sławentyna 2 zł 50 ct. — Na fundację imienia Kościuszki pp. Dominik Kilarski i Stan. Łankiewicz ze Żmigrodu 1 zł. — Na kolonje wakacyjne p. br. Józef Brunicki z Hryniowa 10 zł. — Na weteranów z roku 1830/1 p. Brykczyński Stanisław 5 zł., p. Bogumiła Young 2 zł. — Na fundację im. Kościuszki p. Mieczkowski Piotr 3 zł. — Na weteranów z roku 1831 dr. Teobald Semilski 2 zł. — Dla ubogich Kunzekowie 2 zł. — P. Edmund Krzen na fundusz inwalidów wdów i sierót złożył Stow. „Gwiazda“ kwotę 3 zł. — P. Antoni Nieczuja Witosławski, notarjusz, dla ubogich 5 zł. Na fundację im. Kościuszki p. Rasp 1 zł.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli na ręce podpisanego, na rzecz weteranów b. wojsk polskich z r. 1830/1: Pp. ks. Adam Lubomirski 10 zł., dr. Aleks. Dworski Stan. Stankiewicz, M. Drużbacki, dr. Tarnawski, Ritterschild, dr. Ruczka, Izabela Aperyesky, Fr. Gamski, Edw. Woźniakowski i Konrad Wysocki po 5 zł., dr. Rosenbach i Emil Piskorz po 3 zł., dr. Doliński, dr. Smutny, dr. Trybulec, Rokicki, Zając[illegible]wski, Zollner, Jan Bielawski, Stan. Rutkowski, Królikowski, Haszczyc, dr. Oswald, Blumenfeld, dr. Bernard Gans, Zygm. Madeyski i N. N. po 2 zł., ks. dr. Drozd 1 zł. 60 ct., Eman. Winter, Wład. Cyrber, Majerski, M. Osiński, S. F. Piątkiewicz, M. Ryż, Jarolim, Jan Kossowicz, K. Spławski, Wilke, Fr. Mandybur, Karol Kopitz, Malina, Karol Mońne, M. Krug, I. Schwarz, A. Rogowski, dr. Skórski, [illegible] Weinar, K. I. i N. N. po 1 zł., Jan Kamiński, [illegible]piński, ks. I. Łabuda, dr. Serwacki, Schwe[illegible] Rogalski, ks. Milczanowski, St. Schneider, Borzemski, [illegible]nowski, F. Seidler, ks. Galant, Harwot, Andrzej Klisi[illegible] po 50 ct., Julia Patrynowa 40 ct., W. Wasilkowski, Tomasz Patryn i St. Kr[illegible] po 30 ct., Bron. Weinar, Jadwiga Patrynówna, Górski, A. Radecki i L. Z. po 20 ct., N. N. 18 ct., Wandzia 12 ct., — a więc ogółem 126 zł. 70 ct., którą to kwotę przesełam do Tow. opieki nad weteranami na ręce skarbnika p. dr. Bernarda Goldmana we Lwowie.

Przemyśl dnia 29. grudnia 1892.

Konrad Wysocki.

Dom opieki dla sług (ulica Łyczakowska l. 10) przyjmuje bieliznę do prania, prasowania i strzyży sługi z dobremi świadectwami, zadaniem zaś „Domu opieki“ jak wiadomo, jest chronienie sług naszych od t. z. „stancyj“ najbardziej może demoralizujących młode dziewczęta.

Jeneralna taryfa towarowa. Dnia 1. stycznia 1893 r. wyjdzie z druku czwarte wydanie „Jeneralnej taryfy towarowej“ austr. kolei państwowych.

Nowe to wydanie zawiera dokładnie przeprowadzone wszystkie dodatki i zmiany, jakie do końca grudnia 1892 wprowadzone były, jakoteż i wszystkie nowe ważne od 1. stycznia 1893 taryfy.

W noc Sylwestrową

(Wiersz wygłoszony na wieczornem zebraniu w „Kole literackiem“ dnia 31. grudnia 1892.)

W tak wytrawnych znawców gronie
Głos mi zabrać — nie tak łatwo,
Choćby prozą. Cóż dopiero
Rymy — wieszczów dziergać dratwą!

Sęk nie lada: rzecz traktować
Jasno, zwięźle — i *ab ovo*;
Zwłaszcza, iż mnie prze ambicja,
Mówkę palnąć pogrzebową.

*

Skonał. — Dobrze. — Skoro skonał,
Chwalmyż go za każdą cenę;
„De mortuis“ — rzekł, wieszając
Grzeczny kat — *„nil, nisi bene“*.

Lecz pamięcią gdy wstecz sięgnę,
[illegible] dziejopis ja, czy liryk)
Z [illegible]gu dat spiętrzonych
Wypia[illegible]dno .. panegiryk —

I naprożno [illegible]
Nutę — ba[illegible]la...
Skonał. — D[illegible] kto skonał?
Rok mikrobó[illegible]yla.

Nędzny płód już boc[illegible]
W Styczniu orzekł areopa[illegible]
„Kipnie!“ — — Gdzie tam [illegible]
Dychawicznie cherlał chłopak.

Przez miesięcy aż dwanaście
Mamkom napsuł krwi ten ssawiec [illegible]
Zliczcie jeno: dur — czerwonka —
Z odrą — ospa, z krztuścem — [illegible]

Aptekarzy i lekarzy
Tydzień w tydzień brał na hocki;
W końcu zbabrał się z kretesem
I — cholery dostał brodzkiej.

Toż i skonał. — Owszem. — Nie dość,
Że bakcylów siał mirjady —
Obok chorób wszech zarazków
Spłodził nam z [illegible]azek — zdrady.

Straszny mikrob!... Na bumażek
Szmatkach bujnie [illegible] mig się [illegible]
Na dno wwierca się sumienia [illegible]
W krew się wkrada — wprost [illegible]

Legnie [illegible] w srebra kruszcu,
Rozlubowan w tem świecidle;
Z rubla skacze w mózg — i toczy —
Aż człowieka zmieni... w bydlę.

Choleryczny czerw — poczciwie
Ciałko żre; lecz ty zuchwale —
Łotrów dżumo ty ohydna —
Duszy perłę topisz w kale!...

Ty wścieklizny kąsasz zębem!...
Kto zaś tego jadem grzyba
Raz zakażon — nie ma leku...
Przepadł. — Lekiem — stryczek chyba!...

*

To też — — wesprzyj nas, o Panie,
Wśród wysiłków prac, zabiegów —
Zdław mikroby — i strzeż naród
Od cholery i — od szpiegów!...

Aureli Urbański.

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Za ogniskiem spoczywał jeden człowiek, pogrążony we śnie. Drugi mężczyzna siedział niedaleko, zapatrzony w ogień i palił fajkę, dwie strzelby leżały przy ognisku, a brak wszelkich narzędzi zdradzał, że to nie byli poszukiwacze złota.

— Co to mogą być za ludzie? — zapytywał sam siebie Kenneth i nagle zapominając o całej przezorności, zerwał się na równe nogi, ażeby się im przyjrzeć bliżej. W tej chwili człowiek, czuwający przy ogniu, zauważywszy szmer, ruszył się i chwycił strzelbę.

— Nie strzelaj pan! — zawołał Kenneth, biegnąc ku ognisku. — Jestem sam — i rzekłszy te słowa, upadł wyczerpany u stóp nieznajomego.

— Wstań no pan i popatrz tutaj, master Godfryd — odezwał się czuwający mężczyzna, budząc śpiącego swego towarzysza.

— Co się stało, Pat? — zapytał drugi.

— Przybiegł tu jakiś chłopak i u moich stóp upadł omdlały.

— A skądże on, na miły Bóg, przybył? — zapytał Godfryd.

— Tego właśnie i ja nie wiem — odrzekł Pat.

— Biedny malec wygląda na okropnie znużonego. Pewnie zabłąkał się w puszczy — zauważył Godfryd i wyjąwszy flaszkę z likierem, wlał kilka kropel tego napoju w usta zemdlonego.

Chłopak otworzył oczy i spojrzał nieprzytomnie dokoła siebie.

— Kto jesteście? — zawołał. — Jak ja tu przybyłem? A.. przypominam sobie wszystko — ciągnął po chwili dalej — uciekłem od Laurence'a i jego bandy, ażeby sprowadzić pomoc dla pana Drewa...

— Dla pana Drewa? Dla Dicka? — zawołał Godfryd wzruszony. — Gdzie on jest chłopcze?...

— Tam — odparł chłopiec, wskazując ręką kierunek. — Czy pan go znasz? Może jesteś jego przyjacielem?

— Skoro odbyłem podróż z Anglji aż tutaj i przeszedłem przez te przeklęte lasy tylko z przyjaźni dla niego, to chyba muszę być jego przyjacielem, chłopcze — odrzekł Godfryd. — Nazywam się Raeburne. Może słyszałeś kiedy od niego to nazwisko?

— Czy pan mieszkasz w Whitefriars?

— Tak, dlaczego się o to pytasz?

— Ponieważ miałem tam przesłać pewną wiadomość. Jeżelibym do jutra nie mógł go ocalić, to mam udać się do miasta i wysłać list do pani Daller we Whitefriars z doniesieniem o jego śmierci.

— No, może to jeszcze nie będzie potrzebne — odezwał się Godfryd — tylko opowiedz nam prędko, jak rzeczy stoją. Bóg mi świadkiem, że zrobię wszystko, aby go tylko ocalić, choćby z narażeniem własnego życia.

Kenneth opowiedział całe zdarzenie, a Godfryd, nie dosłuchawszy nawet końca zawołał:

— Dalej w drogę Pat! — Nie mamy chwili do stracenia.

— Nie tak prędko, Panie — zauważył Irlandczyk. — Zastanów się pan tylko ilu ich tam jest na nas dwóch. Pozwól pan, niech najpierw ten chłopak się trochę wyśpi i odpocznie, a potem pomyślimy co nam czynić należy. We trzech zawsze coś więcej możemy zdziałać.

Uwaga była bądź co bądź słuszną, pozwolono też Kennethowi ułożyć się na jakiś czas do snu, a gdy w kilka godzin później wstał zupełnie wypoczęty i ze świeżemi siłami, Pat i Godfryd czekali już nań gotowi do wyruszenia. Drogę, która przedtem biednemu Kennethowi wydawała się tak długą, teraz przebyto stosunkowo bardzo prędko i wkrótce znaleźli się nieopodal tego miejsca w którem Drew był więziony. Byłoby niedorzecznością, uderzać wprost na bandę, Mike Laurence bowiem odrazu poznałby Godfryda i Pata i z pewnością nie byłby ich oszczędzał.

Pat i chłopak pozostali przeto w gęstwinie, a Godfryd podczołgał się pod obóz tak blisko, jak to tylko było możliwe, ażeby zbadać sytuację. Zdawało się, że opryszki teraz dopiero zauważyli ucieczkę Kenetha, ale widocznie nie wiele sobie z tego robili.

Godfryd powrócił do swych towarzyszy.

— Nie mamy czasu do stracenia, Pat — odezwał się — ale nie wiem doprawdy, jak się wziąć do rzeczy.

— Odwagi, panie — odparł Pat — Mojem zdaniem, powinniśmy przedewszystkiem postarać się o to, ażeby się dostać do obozu i uwolnić pana Drewa. Od tego zależy wszystko. Rozchodzi się tylko, kto to uczyni, ja czy pan?

— Ja muszę pójść, Pat — odparł Godfryd szybko — to jest moim obowiązkiem — Gdybym jednak nie mógł go ocalić i moje życie przytem stracił, to powiesz potem w Whitefriars, że zrobiłem wszystko, co było możliwe.

Uścisnął rękę starego Irlandczyka i ruszył w drogę. Opanowywało go mimowoli jakieś złe przeczucie. Gdy wybierał się w podróż, sądził, że w najgorszym razie będzie to długie, uciążliwe błąkanie się, w końcu którego przecie znajdzie Drewa i wszystko mu wyjaśni, ale ani przez myśl mu nie przechodziło, że przedtem będzie musiał stoczyć walkę na życie i śmierć. Czołgając się na kolanach od krzaka do krzaka, znalazł się nareszcie przed obozem; rozglądnął się do koła siebie i wyciągnąwszy nóż, szybko przeciął jeden ze sznurów, przytrzymujących namiot. Za chwilę był już w środku i ujrzał przywiązaną do pala, na pół już omdlałą postać męską.

— Ryszardzie! — zawołał. — Ryszardzie, stary mój przyjacielu, spojrz pan na mnie. To ja jestem, Godfryd i przybywam pana ocalić.

Zwolna podniósł Drew głowę do góry.

— Na co chcesz mię pan ocalić? Czy na to, ażebym na nowo podejmował starą walkę i jeszcze kilka lat przeżył w nieszczęściu i rozpaczy?

— Nie rozumiesz mię pan, Ryszardzie — odparł Godfryd, przecinając postronki, za pomocą których Drew był przywiązany do pala.— Czyż nie możesz pan pojąć, że ja tu przybywam od Łucji, od pańskiej żony, ażeby pana jej wrócić.

— Łucja pana przysłała! — zawołał Drew głosem suchym. — Pan kłamiesz, pan musisz kłamać... Ona, która mię nienawidzi, nie może mię przecie wzywać, ażebym do niej wrócił...

— Ryszardzie, znasz mię pan, że przy wszystkich moich błędach nie jestem przecie kłamcą. Nie złamałem nigdy mego słowa. Jesteś pan wolny, ale nie mamy czasu do stracenia. Pozostaje nam tylko jedna droga do ucieczki, a lada chwila mogą ci nędznicy wejść do namiotu. Czy chcesz pan siebie i mnie narazić na pewną śmierć? Uciekaj pan ze mną, a gdy będziemy bezpieczni, wytłumaczę panu wszystkie pomyłki, jakie zaszły w ciągu ostatnich miesięcy.

Drew wahał się jeszcze.

— Nie mogę w to uwierzyć, ażeby mię Łucja wzywała — mówił — a bez niej życie nie ma dla mnie żadnego powabu. Tak długo szukałem śmierci i mógłbym ją teraz znaleść. Ta śmierć byłaby dla mnie lepszą, aniżeli życie bez Łucji. A w dodatku pan ją kochasz, ja zaś stoję między panem a nią.

— Łucja kocha pana Ryszardzie! Czy teraz pójdziesz pan, czy też mamy obaj zginąć? — zawołał Godfryd zrozpaczony, słysząc głosy zbliżających się mężczyzn.

— Niech pana Bóg błogosławi, Godfrydzie. Zdaje mi się, że przez chwilę byłem szalony. Wierzę panu!

* * *

Można sobie wyobrazić radość Pata, gdy ujrzał nareszcie Godfryda, wracającego z ocalonym już Drewem. Ale nie można było tracić czasu na powitania; serdecznie uścisnęli sobie dłonie i w milczeniu rozpoczęli odwrót. Drew był bardzo osłabiony, nędzniej bowiem nie dali mu przez cały czas nic do jedzenia, a postronki, silnie związane, wryły mu się w ciało.

— Nie możemy się trzymać strumienia, ale musimy starać się jak najprędzej dostać w zarośla — odezwał się Irlandczyk. — Resztę zostawmy Opatrzności.

Przemykając się przez miejsca prawie niedostępne, tu i owdzie odcinając zapierające drogę gałąź, nie mogli naturalnie szybko naprzód postępować, ale to zawsze było o wiele bezpieczniejsze, aniżeli iść wzdłuż strumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

…ności literackie i artystyczne.

…ktor teatralny. W teatrze hr. Skarbka: …iedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 … komedja w 4. aktach Bliźińskiego; …wór o godzinie 7 „Straszny dwór", opera w 4. … Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, …a Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Dla świętej ziemi", … dramatyczny w 4. aktach Sewer'a, z muzyką …ewicz'a; we wtorek „Favorita", opera w 4. aktach …tego. Występ panny Sapho Belliacioni i pp.: … Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana …

„Mały światek" i „Światełko", dwa pisma … dzieci i młodzieży, które już mają ustaloną egzy…, gdyż jedno wychodzi lat 6, a drugie 10. a … chlubnie zapisały się na kartach naszej literatury … wieku młodocianego, połączyły się w jedno i … Mały światek będzie … dzieci dorastających, a Światełko będzie … dawane dla tych Milusińskich, którzy dopiero po… trudną sztukę czytania. Mały światek pozostaje pismem głównem, a Światełko będzie doń do… w formie osobnej, jako dodatek, w granicie … jednak będzie stanowiło dla siebie osobną całość. Oprócz tego, redakcja dołącza do Małego światka … dodatek powieściowy dla młodzieży. Tak więc … wydawnictwo połączy w sobie dwa pisma, a … złożona z dzieci rozmaitego wieku, w je… tem piśmie dostarczy wszystkim miłej i po… rozrywki. Mimo znacznego powiększenia wy… nakładu wydawnictwa, redakcja nie podnosi ceny prenumeracyjnej. Obydwa pisma razem złączone, będą kosztowały … tylko 4 zł. we Lwowie, a 4 zł. 60 ct. na prowincji.

Tak taniego pisma dla dzieci nie było jeszcze w Polsce; wydawnictwo Mały światek musi posiadać bardzo … liczbę prenumeratorów, skoro do takiej przy… reorganizacji. Zarówno Mały światek, jak Światełko są bogato i prawdziwie artystycznie ilustrowane, a przedstawiają się tak wdzięcznie, że doprawdy … nic nie ustępują sławnym pod tym względem wydawnictwom francuskim, a pod względem literackim zadowolić mogą najdalej nawet idące wymagania, skupiwszy u swego ogniska wszystkich wybitnych pracowników literatury wieku młodocianego.

Sara Bernhardt we Lwowie.

„Frou — Frou", dramat w pięciu aktach H. Meilhac'a i L. Halevy'ego.

Odegrany onegdaj przez trupę francuską dramat „Frou—Frou", jest jednym dziełem wy… współki autorskiej, które potrą… o poważniejszą strunę, staje na wyżynie prawdziwej sztuki i bezsprzecznie do najlepszych utworów literatury dramatycznej francuskiej z ostatnich lat dwudziestu zaliczonym być może. W utworze tym cenić … wszystkiem … szczery ton prawdy życiowej, nie upstrzonej … w efekty sceniczne, działające na zmy… i nerwy słuchaczów.

Gilberte de Sartorys — to uosobione nie… …ość, jakby wyjęta z obrazów Ho… i tak ją też pojęła Sara Bernhardt.

Jeżeli w sprawozdaniu „Damy Kameljowej" … z pewną powściągliwością, to za… [illegible] … grozi śmie… Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.

Sara Bernhardt sztuką swoją stoi na tym … technicznie, po za którym koń… le sublime, wzniosła prawda — a za… ridicule, śmieszność, osiągnęła bowiem … wszystkich artystów upragniony: połą… sztuki z prawdą. I rzeczywiście w grze … artystki trudno dostrzedz, gdzie wła… … uczucie, a gdzie sztuka. — … jest ściśle i subtelnie połączonem. — … temperament prawdziwy i co najważniejsza … nas, że Sara gra, a widzimy uczucie … to wybuchy namiętne i dajemy …

Wcielając Gilberte w interpretacji Sary … jest kreacją w całem tego słowa znaczeniu …, choć pierwsze dwa akty nie… odpowiadają indywidualności artystki; … lekkomyślnej i zupełnie pustej z ży… … młodej kobiety, nie licuje ja… z charakterem Sary, mimo to jednak w najdrobniejszych szczegółach wykonanym jest prze… znakomicie.

Począwszy od aktu trzeciego znika dziecko, ukazuje nam się kobieta, kochająca, namiętna i zazdrosna. Gilberte kocha, zazdrości i cierpi, Sara Bernhardt oddając po mistrzowsku te uczucia, przestaje być … sobą, wciela się w postać, nakreśloną przez autorów z fantazji robi ją prawdziwą, żywą kobietą ze wszystkiemi jej wadami i zaletami.

Świetnie odegrana scena z sierotą, ubarwiona przepysznie darciem obrazeczki, nie mogła nie przejść bez silnego wrażenia. W intonacji, w sposobie wypowiadania słów (pojedyńczych, czuliśmy tę wściekłość obrażonej kobiety, której ambicja nie pozwala ani na jedną chwilę poniżyć się do prośby lub poddania. — Kto nie zrozumiał słów, ten z pewnością z wyrazu twarzy i gestów odczuł, o co tej kobiecie chodzi.

Scenę śmierci w akcie piątym artystka skopjowała widocznie z natury, ani jeden ruch, ani jedno spojrzenie dogasających oczu nie było nienaturalnem. Patrzyliśmy na prawdziwą, umierającą suchotnicę. Sara Bernhardt zająć musi grą swoją każdego, umie bowiem wniknąć w charakter danej postaci i, odpowiednio do tego, zastosowuje swoje spojrzenia i ruchy; w całem zachowaniu się jej nie brakuje nic, nie ma niczego za wiele, każda kreacja jest skończona, nawskróś artystyczną, wystudjowaną i wypracowaną subtelnie tak pod względem technicznym, jak psychologicznym.

Publiczność przyjmowała artystkę z całem uznaniem dla jej znakomitej, jedynej w swoim rodzaju gry.

Teatr był zupełnie wyprzedany.

Izba handlowa i przemysłowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 30. grudnia. Przewodniczył prezydent p. Kiełsa. Po załatwieniu kilku spraw bieżących mniejszej wagi, wiceprezydent p. Piepes przedłożył sprawozdanie z wiecu izb handlowych i przemysłowych, odbytego we Wiedniu w dniach 9. 10. i 12. grudnia 1892 w sprawie zmiany ustawy podatkowej. Na wiec ten, jak wiadomo, wydelegowała izba lwowska pp. Piepesa, dr. Kolischera i Gubrynowicza. Sprawozdanie delegatów przyjęła izba w dyskusji do wiadomości, wyrażając delegatom podziękowanie. Podnieść należy, że lwowscy delegaci odnieśli we Wiedniu ogromny sukces gdyż prawie wszystkie wnioski izby handlowej lwowskiej zostały przyjęte, gdy natomiast wnioski izby wiedeńskiej upadły.

Następnie inżynier p. **Długoszowski** postawił następujący wniosek nagły: Izba wystosuje przedstawienie do ministerstwa handlu i jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, iż ustanowione obecnie ceny rocznych kart jazdy nie odpowiadają stosunkom naszym i nie stoją w żadnym stosunku z długością sieci wszystkich kolei austrjackich, a zarazem wyraża izba zapatrywanie, iż pożądaną rzeczą jest zaprowadzenie kart rocznych dla poszczególnych prowincyj a to w stosunku do całej długości austr. kolei państwowych. Sprawę tę poruszyć mają także w radzie kolejowej delegaci izby.

P. Długoszowski, motywując swój wniosek podniósł, że długość kolei galicyjskich i bukowińskich wynosi 2.516 kilom., tj. trzecią część całej sieci kolei państwowych, które wynoszą 7.737 kilom. (po wyłączeniu kolei lokalnych). Otóż roczna karta na całą sieć kolei państwowych kosztuje (III. kl.) 150. zł., zaś karta roczna na przestrzeni **ze Lwowa do Przemyśla** kosztuje od 1. stycznia 1893 r. 110 zł. Jest to stosunek strasznie rażący. Nadto nadmienił pan Długoszowski, iż Galicja odcięta jest od Wiednia obcemi, niepaństwowionemi kolejami, gdy natomiast inne prowincje łączą koleje państwowe wprost ze stolicą monarchji.

Wniosek p. Długoszowskiego poparł dr. Kolischer, ktory jednak wyraził wątpliwość czy przedstawienie izby odniesie jakikolwiek skutek. Na kolejach państwowych panuje obecnie system fiskalny i są widoki, że co roku systematycznie będzie zwoływaną rada kolejowa w tym celu, aby nie zniżać, ale **podwyższać** taryfy kolejowe!

P. **Piepes** podniósł, iż karty roczne zaprowadzono chyba w tym celu, aby ich nikt nie używał. Jeżeli to było intencją jeneralnej dyrekcji i ministerstwa, to cel został osiągnięty w zupełności. Na kartach rocznych nikt interesu wielkiego nie zrobi, służą one więcej dla wygody. Że koleje państwowe nie przynoszą dochodu, to rzecz bardzo jasna, gdyż powstały one przeważnie z kolei strategicznych, które — jak wiadomo — są bierne. Jeżeli rząd za pomocą podwyższenia taryf zamierza podwyższyć dochody z kolei, to jest obliczenie błędne. P. Piepes nazwał podwyższenie cen rocznych kart postępowaniem barbarzyńskiem, a to z tego powodu, że karty roczne służą głównie do podtrzymania ruchu handlowego.

Przemawiali jeszcze pp. Schajer i R…man. Ten ostatni wyjaśnił, iż galicyjscy delegaci do rady kolejowej głosowali przeciw podwyższeniu cen kart rocznych. Izba jednogłośnie przyjęła wniosek p. Długoszowskiego z tym dodatkiem, ażeby o poparcie tego przedstawienia udać się do izby krakowskiej i brodzkiej.

Do komisji organizacyjnej, która wspólnie z prezydjum ma przedstawić wnioski w sprawie obsadzenia opróżnionej posady sekretarza izby, wybrani zostali pp. Ciuchciński, Baczewski i Kochanowski.

W końcu uchwalono budżet na rok 1893, w wysokości 14 842 zł. 80 ct.

O godz. 8. min. 30 zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 19. grudnia stawał w Grybowie przed swymi wyborcami poseł sejmowy, p. Edmund Klemensiewicz. Na zaproszenie jego zgromadziło się w sali rady powiatowej 60 do 80 włościan, kilkunastu wyborców miejskich i księży ruskich.

Sprawozdania słuchali włościanie z widocznem zajęciem, potakując mowcy i wyrażając swe zadowolenie. A gdy poseł wyjaśniać począł wniosek Potoczka o połączeniu obszarów dworskich z gminami, odezwały się głosy:

— Niech będzie dwór razem z gminą; niech razem pracuje i ciężary dźwiga.

Natomiast wnioski posłów Kramarczyka i Dobczyńskiego o zniesieniu prestacyj drogowych nie trafiły włościanom do przekonania. Kilku z nich oświadczyło, iż na drogi nie chcą płacić nowych dodatków do podatków z powodu braku gotówki i z powodu aż nadto wygórowanych już podatków.

W końcu podziękowali zgromadzeni p. Klemensiewiczowi za trudy poselskie i wyrazili mu wotum zaufania, prosząc, by i nadal reprezentował ich powiat w Sejmie i od czasu do czasu **wyjaśniał im, nad czem Sejm radzi**".

Jak donosi *Wiener Tagblatt* odbyła się już rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, która ratyfikowała projekt programu większości parlamentarnej.

Nota *Ajencji Havasa* dementuje doniesienie *Soleila*, jakoby Carnot udawał się do dyrektora Credit Foncier, Christophle'a, z prośbą o fundusze na przeprowadzenie wyborów r. 1889.

Oficjalnie dementują wiadomość, jako Brouardel w swem orzeczeniu przyjął jako fakt, iż śmierć Reinacha nastąpiła z przyczyn naturalnych. Śledztwo jeszcze nie ukończone. Zarządzono ponowną analizę.

Bulanżyści zamyślają wydać manifest.

Nordd. Allg Ztg. przestrzega z okazji nowego przedłożenia wojskowego, by nie łudzono się zbytnio, co do różnicy w jakości żołnierza niemieckiego a rosyjskiego, lub francuskiego. Do porównania ich zresztą brak obecnie miary. Do wojny z Francuzami szli Niemcy wyćwiczeni już poprzednio w wojnie duńskiej i austrjackiej. Obecnie przyzwyczajona do zwycięstw armja nie liczy się z możliwością klęsk i odwrotów, a i to potrzeba umieć.

Na miejsce nuncjusza … [illegible], który otrzyma w styczniu purpurę, przybędzie do Wiednia arcybiskup Antonio Agliardi, dotychczasowy nuncjusz w Monachium. Ks. Agliardi kilka lat przebywał, jako apostolski delegat, w Bombaju. W r. 1886, kiedy wybuchły nieporozumienia pomiędzy cesarzem chińskim a Francją, posiadającą tam opiekę nad katolikami, ks. Agliardi miał być wysłany, jako nuncjusz do Pekingu. Gdy jednak Stolica apostolska zaniechała tego zamiaru, ks. Agliardi w r. 1887, na miejsce Galimberti'ego objął urząd podsekretarza spraw zagranicznych w kancelarji watykańskiej. Od roku 1889 jest nuncjuszem w Monachium, gdzie miał sposobność osobiście zbliżyć się do cesarza Franciszka Józefa, częstego gościa u swej córki Gizelli, księżnej Leopoldowej bawarskiej. Jakoż i tegoroczne święta Bożego Narodzenia, opuszczony przez cesarzowę Elżbietę, podróżującą po morzu Śródziemnem, cesarz spędza w Monachium. Ks. Galimberti, również zresztą, jak jego poprzednicy, w tutejszych kołach urzędowych i dyplomatycznych umiał sobie wyrobić pozycyę naper wpływową i przyjemną. Jeżeli jednak niektóre dzienniki widzą w nim gorącego opiekuna ligi potrójnej i przeciwnika kardynała Rampolli, nie należy do takich kombinacyj przywiązywać zbytniej wagi.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. grudnia. *Wiener Zeit…* [illegible] sza rozporządzenie ministerstwa skarbu … przeprowadzenia ustawy, co do wypełnienia w walucie koronowej zobowiązań, opiewających na złote reńskie.

Według doniesienia *N. Wr. Tagblatt*, ministerstwo wojny zajmuje się ulepszeniem karabina mannlicherowskiego, a mianowicie przez urządzenie tego rodzaju, które czyni ten karabin zdolnym do samostrzelania na każde dowolne oddalenie, a tem samem oszczędza żołnierzowi trudu celowania i naciskania cyngla.

Buda-Peszt 31. grudnia. Przy wyborach do sejmu węgierskiego w **Nagy Lak**, upadł minister spraw wewnętrznych, **Hieronymi**, przeciw kandydatowi partji niezawisłej.

Berlin 31. grudnia. W **Hamburgu** mnożą się wypadki cholery i zdaje się, że znowu po części bywają zamilczane, jak to miało miejsce z początkiem pierwszej epidemji w tem mieście.

W **Saarlouis** strejkują wszyscy górnicy wśród wielkiego wzburzenia.

W **Saarbruecken** strejkuje ogółem 8547 ludzi.

Paryż 31. grudnia. Z 6 dzieci portugalskich, które tutaj były leczone według metody **Pasteura** i wypuszczone zostały z zakładu jako uzdrowione, jedno dostało w drodze z powrotem napadu wścieklizny.

Wiedeń 31. grudnia. Po zamknięciu giełdy popołudniowej notowano: Kredyty 312 50; laenderbanki 226·60; sztacbany 292·50; lombardy 87·75; tytoniowe 166·75; alpiny 51 50; renta majowa 97·75; węgierska złota renta 114 20.

Wiedeń 31. grudnia. Ogłoszono już urzędowy program zaślubin arcyksiężniczki Małgorzaty Zofji z księciem Albrechtem Wirtembergskim. Ceremonja zrzeczenia się wszelkich praw arcyksiężniczki do tronu austrjackiego odbędzie się 21. stycznia, tegoż samego dnia przybędą do Wiednia królestwo wirtembergscy, a ślub odbędzie się 24. stycznia.

Wiedeń 31. grudnia. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Budapesztu, że doniesienia, jakoby prezes ministrów hr. **Taaffe** dążył do utworzenia większości parlamentarnej ze względu na zamierzoną zmianę ustawy wojskowej według wzoru Niemiec, są zupełnie bezpodstawne. Decydujące sfery dotychczas nie rozwiązały stanowczo pytania, jakie stanowisko zajmą wobec niemieckiego projektu wojskowego. Jest to zaiste tylko fantastycznym wymysłem chcieć przypisywać tej sprawie jaki wpływ na parlamentarne stosunki w monarchji.

Petersburg 31. grudnia. Rząd rosyjski, jak zapewniają — przyrzekł rządowi niemieckiemu ze zmianą systemu cłowego zatrzymać się do 1. kwietnia, a rząd niemiecki w zamian zobowiązał się utrzymać do tego czasu *status quo*.

Carewicz powrócił z Kaukazu do Gatczyny.

Saarbrücken 31. grudnia. We wszystkich kopalniach rządowych tutejszego rewiru z wyjątkiem jednego tylko szybu „Kronprinz", wybuchła bastówka. — Mówią, że przyszło już do ekscesów. Wielu górników uzbrojonych jest w rewolwery. Wysłano tam silny oddział żandarmerji.

Buenos Ayres 31. grudnia. Obiega pogłoska, iż odkryto tu spisek, zawiązany w celu podpalenia miasta. Do spisku należało wielu policjantów i członków straży cywilnej.

Dublin 31. grudnia. Znaleziono tu obok jednego z największych budynków paczkę z dwoma funtami prochu górniczego.

Wiedeń 31. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·57, na maj i czerwiec 7 51, na jesień 7·7…, żyto na wiosnę 6 63.

NEKROLOGJA.

†

Dominika z Jakubowiczów LASKOWNICKA

żona magazyniera kolei państwowej, zmarła w sobotę dnia 31. grudnia 1892 r. o godzinie 3. rano.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy na Błoniach l. 6 na cmentarz Janowski nastąpi w poniedziałek dnia 2. stycznia 1893 roku o godzinie 3. popołudniu, na które stroskany mąż z rodziną, przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza.

Lwów, 39. grudnia 1892.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

[illegible]: Józef [illegible]owicki. Odpowiedzialny za redakc[illegible]ajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarząd[illegible]